



# Boczny Tor 434

autoportrety

\* \* \*

Skoro rok nowy, czytaj: kolejny, wyprzedzić trzeba czas i spotkać się za lat parę, bo pary może nie starczyć w kotłach już w tym idącym, rozpędzającym się, mimo że mozolnie pod górkę. Te wszystkie szyfowe wszystkiego najlepszego życzenia, te mętne przypomnienia i skryta pod cieniuteńką warstewką szronu naga skóra, której nie dotknie życie, chyba że po to, by zranić... Po co, jak długo jeszcze. Nie czytaj dalej, jeśli czekasz na pocieszenie. Rok będzie dłuższy o jeden dzień, kalendarzowo; krótszy — bo znów długie godziny znikną w parę sekund. Zobacz teraz: za parę lat się spotkamy, nie rozumiejąc, jak do tego doszło. Już dziś jest za późno. Wczoraj też było. Słowa wywiało, stoję przed tobą z niczym.





\* \* \*

Wyprzedaż poświęteczna. Chciałbym ci sprzedać, chcę byś kupiła ode mnie trzy słowa: tylko obecność twoja. Tak, to niemożliwe, wiem. Wypogodziło się i po trzynastej pełni zacznie się ponowne odliczanie obrotów. Obyśmy nie musieli decydować, czy nasze zaniechania ciążą mniej niż pomyłki, których się wstydzimy. Z życzeń wybierzmy te spełnialne, na przykład: by dni dłuższe stały się nieodczuwalne. Jak przyciąganie.

\* \* \*

Noworoczny spacer. Wokół jeziora, sztucznego. Co w myślach, co w oku, co w tym roku? Bluszcz — jedyna zieleń, cmentarna. Pustoszy wymyślanie starych celów. Pragnienia są źródłem rozczarowania.





\* \* \*

Oczarowanie. Odczarowanie. Rozczarowanie. Trzy stopnie w głąb smętnej ciemnicy. „Przepraszam” jak kula u nogi skazańca, jak balast przyzwyczajenia. Nic nie zmienia. Kiepski żart czasem jest ci darowany, powtórzony — same zgłiszcza. Operacja życie jest nieodwracalna, skutki znane. Nie ucieknę od siebie. Nawet z tobą, nawet bez ciebie. Bo dokąd?

\* \* \*

Żaden ze światów nie jest lepszy. Żaden ze znanych. Niesatysfakcjonujących urojeń już dość, dość już...



## **ADAM ZAGAJEWSKI**

### **Autoportret**

Między komputerem, ołówkiem i maszyną do pisania  
schodzi mi pół dnia. Kiedyś zrobi się z tego pół wieku.  
Mieszkam w obcych miastach i niekiedy rozmawiam  
z obcymi ludźmi o rzeczach, które są mi obce.  
Dużo słucham muzyki: Bacha, Mahlera, Chopina, Szostakowicza.  
W muzyce znajduję siłę, słabość i ból, trzy żywioły.  
Czwarty nie ma imienia.  
Czytam poetów, żywych i umarłych, uczę się od nich  
wytrwałości, wiary i dumy. Próbuję zrozumieć  
wielkich filozofów – najczęściej udaje mi się  
uchwycić tylko strzępy ich drogocennych myśli.  
Lubię chodzić na długie spacery paryskimi ulicami  
i patrzeć na moich bliźnich, ożywionych zazdrością,  
pożądaniem lub gniewem; obserwować srebrną monetę,  
która przechodzi z dłoni do dłoni i powoli traci  
swoją okrągłą kształt (zacierają się profil cesarza).  
Tuż obok rosną drzewa, niewyrażające nic,  
jeśli nie liczyć zielonej, obojętnej doskonałości.

Po polach kroczą czarne ptaki,  
które wciąż na coś czekają, cierpliwe jak hiszpańskie wdowy.  
Nie jestem już młody, ale wciąż są starsi ode mnie.  
Lubię głęboki sen, kiedy mnie nie ma,  
i szybką jazdę rowerem wiejską szosą, gdy topole i domy  
rozpływają się jak cumulusy na pogodnym niebie.  
Czasem przemawiają do mnie obrazy w muzeach  
i nagle znika ironia.  
Uwielbiam przyglądać się twarzy mojej żony.  
Co tydzień, w niedzielę, telefonuję do ojca.  
Co dwa tygodnie spotykam się z przyjaciółmi,  
w ten sposób dochowujemy sobie wierności.  
Mój kraj wyzwolił się od jednego zła. Chciałbym  
żeby za tym poszło jeszcze jedno wyzwolenie.  
Czy mogę być w tym przydatny? Nie wiem.  
Nie jestem wprawdzie dzieckiem morza,  
jak napisał o sobie Antonio Machado,  
ale dzieckiem powietrza, mięty i wiolonczeli,  
i nie wszystkie drogi wysokiego świata  
krzyżują się ze ścieżkami życia, które, na razie,  
należy do mnie.

Wiersz z tomu *Pragnienie*, Wydawnictwo a5, Kraków 1999.



Miron Białoszewski

## **Autoportret odczuwany**

Patrzę na mnie,  
więc pewnie mam twarz.

Ze wszystkich znajomych twarzy  
najmniej pamiętam własną.

Nieraz mi ręce  
żyją zupełnie osobno.  
Może ich wtedy nie doliczać do siebie?

---

Gdzie są moje granice?

---

Porośnięty przecież jestem  
ruchem albo pólzyciem.

Zawsze jednak  
pełza we mnie  
pełne czy też niepełne,  
ale istnienie.

Noszę sobą  
jakieś swoje własne  
miejsce.  
Kiedy je stracę,  
to znaczy, że mnie nie ma.

---

Nie ma mnie,  
więc nie wątpię.

Wiersz z publikacji: Miron Białoszewski, *Moja świadomość tańczy*, MAW 1989, s. 67 i 68.

# STANISŁAW BARAŃCZAK

## 31.12.79 Już wkrótce


Już wkrótce wezmę się za siebie, wezmę  
się w garść, zrobię porządek w szufladzie,  
przemyślę wszystko do końca, zaplombuję zęby,  
uzupełnię luki w wykształceniu, zacznę  
gimnastykować się co rano, w słowniku  
sprawdzę kilka słów, których znaczenie jest dla mnie wciąż niejasne,

więcej spacerów z dziećmi, regularny  
tryb życia, odpisywać na listy, pić mleko,  
nie rozpraszać się, więcej pracy nad sobą, w ogóle  
być sobą, być wreszcie bardziej  
sobą,

ale właściwie jak to zrobić, skoro  
już  
i to od tak dawna, tak bardzo  
nim jestem

Z tomu *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu* (1980)





JAKĄ PRAWDE  
MASZ DZIŚ  
DLA MNIE,  
SZCZERE POLE?



**MILCZENIE  
JEST ZŁOTEM.  
ALE CO POTE M?**